

WYWIAD Z ELSE ABT

ROBERT BUCKLEY: 1995 We're outside of Warsaw in Poland at the branch office of Jehovah's Witnesses and we're doing an interview of....

INT: Mrs. Elżbieta Abt (*zmienia na polski*). To może krótko byś powiedziała o sobie i o swojej rodzinie.

ELSE: I was born in 1914 and my father is died by the war.

INT: Możesz mówić po polsku jeżeli chcesz.

ELSE: Umarł.... kręci mi się ten niemiecki i polski... My father, Mój ojciec był ...(mówi po niemiecku)). No tak, znowu niemiecki... ojciec umarł w 1917 r. jak ja byłam mała, tak, że ojca nie widziałam tylko matkę. A moja matka nie jest i nie była Świadkiem Jehowy; odwrotnie – ona była bardzo przeciwna. I z tego powodu nie dostałam to co mi się należało - wyprawy, jak to jest u nas w rodzinie, były zwyczajne, ale byłam niezależna kiedy wyszłam za mąż w '38. W 1938 wyszłam za mąż. Mój mąż był mgr inż., studiował w Gdańsku. No i tam poznaliśmy się, no i najpierw ja poznałam prawdę, a potem on.

INT: Czy miałeś rodzeństwo?

ELSE: Tak, brata. Mój brat też już nie żyje i też był przeciwny. Moja matka była tak przeciwna, że nie brała moje dziecko kiedy ja zostałam aresztowana, bo ona mówiła [że] ja nie muszę siedzieć, ja mogę podpisać i mogę wyjść. A dziecko nie bierze [weźmie]. Ale to było bardzo dobrze. To dziecko było u naszych braci, które ją wychowali tak jak ja wychowała bym w tym czasie.

2:30

INT: A mogłabyś wyjaśnić tą sprawę, że mogliście coś podpisać i mogliście wyjść?

ELSE: Ano właśnie – tak, tak, właśnie. Kiedy zostaliśmy aresztowane wtedy dali nam, nie, zaraz dali nam... . Kiedy byłam pierwszy raz, kiedy z mężem byłam to najpierw miał przemowę, a potem usiadł do maszyny...

INT: W sądzie mówisz?

ELSE: Nie, w Gestapo. Usiadł przy maszynie i pisał. No i to mieliśmy podpisać, że zrzekamy się wiary i wszystko co my mamy będziemy podać to policji, tam. No ale my się nie zgodziliśmy, tak że męża zaraz zatrzymali. A kiedy mój protokół pisali wtedy pytali się o dziecko. Ja mówię „to dziecko jest w domu” - no tak, ale kto to karmi - ja mówię: „nikt nie może karmić, bo ja piersią karmię to dziecko”, nie. No i wtedy mówili , no próbują, poszedł i przyszedł i potem pozwolili - mogę iść do domu. I wtedy, ja, mąż pozostał... a ja jeszcze byłam półtora roku w domu. A potem zostałam aresztowana.

3:50

INT: Czy to było jeszcze przed wybuchem wojny?

ELSE: Nie to było już w '42 roku kiedy ja byłam; w '40 roku kiedy mąż.

INT: Czy zanim zostaliście aresztowani, czy już jakieś prześladowania spadały na Świadków Jehowy?

ELSE: Tak, tak. Tak, w Gdańsku już. W Gdańsku mieliśmy, właśnie przyszli do nas i mówili, że akurat inżynierów potrzebują i my mamy współpracować z nimi, bo chcą tak, a ponieważ mamy małe dziecko są pewni że my przyjdziemy. Dali nam dwa tygodnie do namysłu. A córka urodziła się w wrześniu, 24, no i dwa tygodnie, nie, to zamiast pozostać.... całe mieszkanie.... duże mieszkanie mieliśmy trzy pokoje, wszystko zostawiliśmy tak jak było i uciekaliśmy i jechaliśmy stąd. A brat nam pisał, że mogliśmy do Łodzi w tym dawnym Bethel w Łodzi byliśmy. To w '39 roku. No i troszeczkę, pół roku później właśnie zostaliśmy aresztowani - tylko mnie znowu puścili, a męża już nie, w '40 roku.

5:20

INT: W '40.....Może wobec tego być opowiedziała o tym wydarzeniu jeszcze, o córce i o waszym rozstaniu.

ELSE: No ja o córce to właśnie mówiłam w Brooklynie jak tam byliśmy. Byliśmy jedyne co takie przeżycie mieli - bo byliśmy na kursie w Brooklynie.

INT: No ale może warto by opowiedzieć to wydarzenie.

ELSE: Właśnie..... że....Córka, kiedy oni przyszli wtedy dziwnie, ona miała 2 i pół roczek, a ona prosiła tego gestapowca żeby swoją mamusię zostawić, że taka mała jaka była, rozumiała, że coś złego. A ten nie słyszał. Poszła z drugiej strony, bo to był bardzo wysoki człowiek, z drugiej strony i mówi: „Niech pan zostawi moją mamusię, proszę.” To denerwowało go to i wtedy: „Zabierzcie to dziecko! A zabierzcie też rzeczy tego dziecka.” No i to zaraz musieli zabrać i łóżko, i co tak było ubranie dla dziecka a potem zamykali mieszkanie, zaplombowali mieszkanie, nie, mnie zabrali.

INT: A co się z córką stało?

ELSE: Córka była u braci w tym samym domu, ale u braci.

INT: Czyli ją pozostawili?

ELSE: Bo oni... . Tak. Bo oni chcieli, że ja do mojej matki napiszę, nie, ażeby ona to dziecko brała. Ja nie pisałam i z tego powodu krzyczeli na mnie jaka ja jestem niedobra córka. Znając matkę to nie chciałam prosić o to. No i to też było dobrze. To potem pozwolili, że sąsiedzi ją mieli, a ja się na to zgodziłam i byłam zadowolona.

INT: Czyli zaczęło się rozstanie, które jak długo trwało?

ELSE: No to było trzy lata.

INT: Trzy lata...

ELSE: Tak.

7:13

INT: A mogłabyś nam o powiedzieć o tym co było dalej, gdzie was zawieźli, jak to wyglądało?

ELSE: Gestapo. Na gestapo tam już bardzo dużo braci było, bo wtedy to było 7 maja '42 rok była akcja w całym kraju, wszędzie aresztowali braci. Ze mną też był Wiktor Schnell, który jest już znany, no i inne którzy są w Niemczech, moja przyjaciółka nie....ona później. No i inne z Polski, ale oni już nie żyją, prawda, oprócz Wiktora Schnella.

INT: A skąd Niemcy mieli informację o tym kim są Świadkowie Jehowy?

ELSE: Tam był człowiek, który udawał, że jest Świadkiem Jehowy i z drugim jechał z naszym bratem jechał, no i przez to wiedzieli, przy okazji, on też wiedział że ja wiem też gdzie coś jest, nie, ale nie przyznałam się do tego. No, ale ten bardzo dużo zdradził, ten człowiek. Na przykład w Łodzi to wiemy, że on zdradził i w Poznaniu też, nie, a jak dalej... W każdym razie Gestapo bardzo pracowało, żeby wszędzie aresztować.

INT: Czyli pobyt...

ELSE: To taka akcja w całym kraju.

INT: Czyli pobyt na Gestapo rozpoczął się od razu od przestęchiwań?

ELSE: Gestapo? No, to różnie próbowali, nie. Przy końcu jeden ... oni tracili bardziej nerwy ... przy końcu, tak to jeden do mnie podszedł i mówi: „Co my tylko mamy z wami robić! Już, już nie mamy siły z wami. Wsadzimy, aresztujemy was to wam obojętnie. Wsadzimy was do więzienia, też no, idziecie. Do obozu - też nic nie robisz i wy jesteście takie.... Co mamy robić! Dostaniecie karę śmierci, no to idziecie na śmierć! Co mamy z wami robić?” Ale ja się bardzo uratowałam kiedy to powiedział. Że wiedział, oni wiedzieli, że są bezsilni.

INT: Jak długo trwał ten okres?

ELSE: Pół roku

INT: Pół roku aż?!

ELSE: Tak, a potem do obozu. Pół roku we więzieniu, maglowali.

9:40

INT: Czy wiesz co się działo z innymi, którzy byli z tobą w tym czasie?

ELSE: No tak, tak samo, jak ja mieli stale przestęchiwania, nie, i grożenie itd.

INT: Czy mogłabyś jakieś szczegóły opowiedzieć? Jakiego rodzaju presji?

ELSE: Nie, nie Gestapo tak bardzo nie. Komuniści, to tak, to inaczej byli. Gestapo też, kto ma mówić, ale nikt z nas nie mówi no i ... z tego mówili tak – „beznadziejne one”.

10:17

INT: Czyli w końcu przyszła decyzja. Zapowiedziano wam, że do obozu traficie. Jak to wyglądało? Skąd jechałaś?

ELSE: No wtedy na transport.

INT: Ale skąd jechałaś?

ELSE: Z Łodzi. Z więzienia. Tak. Byłyśmy 12 siostr.

INT: I jechałyście do...

ELSE: Pociągiem do Oświęcimia.

INT: Do Oświęcimia...

ELSE: A w Oświęcimiu mówi: „ Za co” – tak ciekawe – pytali się SS, nie. „My jesteśmy Świadkami Jehowy.” „O, to podpiszecie i idziecie do domu, bo tak to zginiecie. To nikt nie przeżyje.” „My wiemy, my jesteśmy gotowe na wszystko, ale podpisać nie będziemy.” A w obozie też jeszcze, kiedy już siedzieliśmy już jakiś czas, to od czasu do czasu wołali czy ktoś podpisze, nie. Także wszyscy musieliśmy, ale jedna siostra była przede mną a potem ja byłam, a potem już mnie nic, i tak nic nie będzie.

INT: Ponieważ byłaś świadkiem i uczestnikiem tych wydarzeń to dla ciebie przybycie do obozu dziś wydaje się normalne. Ale jakbyś chciała komuś opisać, jak to wyglądało...

ELSE: Wiesz, to jest tak dawno, nie, że... i potem z komunistami miałam do czynienia, to już... oni gorzej jeszcze byli, oni gorzej.

11:51

INT: A w tym okresie pobytu w obozie, byliście razem?

ELSE: Tak, krótki czas, a potem każda osobno. Bo wszystkie nasze siostry musieli w domach pracować SS.

INT: Dlaczego?

ELSE: Bo oni mieli zaufanie do nas. One nie kradną, nie zatrują nikogo.

INT: Czyli esesmani wiedzieli o tym, tak?

ELSE: Pewność, tak. A my mieliśmy legitymację i pod tym zdjęcie i mogliśmy z legitymacją wszędzie iść, tylko Świadkowie Jehowy, inne nie, polityczne nie, tylko Świadkowie Jehowy mogli w domach pracować.

12:35

INT: Atmosfera i wydarzenia ... wiedziałyście co działo się wtedy w obozie?

ELSE: No... wszystko wiedzieliśmy. A co nie wiedzieliśmy to nos odczuł. Bo w czterdziestym czwartym roku przy końcu to już krematorium nie wystarczyły. To palili, no i wtedy powietrze było okropne... spalone mięso, To, to straszny smród...

INT: Rozumiem, że wszyscy żyli pod strachem że też mogą trafić do krematorium

ELSE: No tak, tak...

INT: A jak radziłyście sobie w tym czasie?

ELSE: My także tam gdzie musiał pracować, nie, ja pracowałam u wysokiego führera, on był ten cały szef administracji *Obersturmbannführer* I tam byłam w tym domu w piwnicy spałam. Przedtem musiałam pójść zawsze do niego, ale potem w tym domu spałam w piwnicy. No a kiedy oni raz nie byli, to ja prędko uciekałam niedaleko hotel dla SS, a tam siostra pracowała nasza. Same nasze siostry i moja przyjaciółka też tam pracowała. Tam uciekałam i troszeczkę coś mówiliśmy i wzmocniliśmy się a potajemnie. Potem znowu zanim oni wrócili to już musiałam być na miejscu, nie. Także zezwolenia na to nie było. Ale w tym hotelu to dużo pracowało.

14:21

INT: Kilka informacji na temat tego pobytu. Jeżeli chodzi jeszcze o sam stosunek, czy może o rodzaj prześladowania, jakim jest poniżanie człowieka. Jak to wyglądało?

ELSE: Człowiek tylko był numerem. Trzeba stać na baczność i mówić *Schutzhäftling* - to nazywało się u nas, nie, Numer 24 402 ja, proszę *(po niemiecku) Bitte antreten*. Proszę żeby przystąpić tam. A potem, kiedy on wołał, nie, ten szef. A potem znowu *Schutzhäftling*, nie, nr 24 402 proszę, móc odejść. Nie człowiek, tylko numer.

INT: Czy może jeszcze jakieś inne przejawy? Dawali odczuć, że więźniowie są gorsi?

ELSE: Tak, bo te kapo właśnie te są, ale nad nami...

INT: A kto był te kapo?

ELSE: Kapo to jest człowiek który miał tylu tylu więźniów pod sobą, i który znęcał się nad nimi. To był na ogół albo czarne, no tak, ale to trzeba powiedzieć jaki, bo my mieliśmy fioletowy trójkąt, polityczni mieli czerwony trójkąt, aspołeczni mieli czarny trójkąt. W każdym razie na ogół politycznych też nie brali do tego, tylko taki, który potrafił znęcać się

INT: Aspołeczni podejmowali się tych funkcji...

ELSE: Którzy właśnie potrafili znęcać się a wtedy te SS były usprawiedliwione – „to ci to robili”.

16:27

INT: Czy często widywałeś więźniów, współwięźniów, współwięźniarki bite?

ELSE: Nie, ja sama nie widziałam, tylko słyszałam, tak, jedna nasza siostra z Niemiec. Ona dostała 25 bicie, na taki bok, musiała, straszne to było. Ale też bili, Ta cała „Oberoficerka”, ta oficerka, ona też, widziałam jak siostry biła. Ja osobiście nie dostałam i to przez przypadek tylko, bo ja ją widziałam - ona była ładną kobietą - ja ją widziałam i myślałam, mój wzrok na pewno mówi że ona ładna kobieta jest. A potem kiedy poszłam na dół do braci, do siostry gdzie my tam spaliśmy, to pytali się czy widziałaś tą „Oberoficerkę”, Ja mówię „nie, ale wiesz taką widziałam co ma takie piękne włosy i takie piękne oczy”. Że co? I ona ci włosy nie ucięła? Bo tak ona robiła i mnie mówili. Ja nosiłam francuskie loczki cały czas, nie. A to ja mówię „no nic”, ona tylko uśmiechała się i nic. Mówią: To masz nadzwyczajne szczęście.

17:54

INT: Zdarzało się że kogoś ostrzygli?

ELSE: Tak, tak, tak....do skóry.

INT: Do skóry....

ELSE: Tak, nie wolno było tak....no ale mi się udało. Ale to było że ona mi się podobała....nie znając. Potem już nie patrzyłam tak na nią, bo ja widziałam jak ona siostrę tak biła, tak.

INT: A masz orientację ilu więźniów było Świadcami Jehowy?

ELSE: No to nie mogę powiedzieć ile...

INT: Dlaczego tutaj to pytanie.... Jak radziliście sobie aby zachować wiarę? Jak wytrwać w tych szczególnych warunkach?

ELSE: Był taki czas, że bracia pisali teksty dzienne. I jeden brat tam był, który przyjechał z innego obozu i on miał nadzwyczajną pamięć. On mógł mówić: w dwudziestym piątym roku w taka taka „Strażnica” i taki taki tekst. Nadzwyczajny. Niestety ten który miał taką pamięć, kiedy był na wolności to odszedł - tak, że został wyłączony.

INT: Czy udawało wami się spotykać razem, żeby....

ELSE: Właśnie, właśnie. To tylko czasami, że ja musiałam gdzieś iść co mój szef kazał, no i wtedy widziałam się z siostrami. Ja też widziałam się z braćmi. Bo ja jestem krótkowzroczna i to ja mówiłam ja muszę iść do okulisty, i to w obozie męskim. I tam poszłam. Tam spotkałam się z braćmi, nie raz - kilka razy, nie? I wtedy z nimi rozmawiałam bo oni wszyscy ten sam trójkąt nosili. No i wtedy w ogóle inni więźniowie już mówili: „tam wasza siostra, tam jest” – to wiedzieli. Także widziałam się z braćmi też tam.

19:58

INT: A udawało się literaturę jakąś przemyścić lub Biblię?

ELSE: Tak, to właśnie to ja mówię....ta moja przyjaciółka pracowała w hotelu i czyściła okna. I tam siostry, które na Śląsku mieszały przychodzili i mówiły do niej: „I my jesteśmy Świadcami Jehowy”. A wtedy, kiedy znowu z powrotem, wtedy ona mówi: „Idźcie prędko do ubikacji”, no i one poszły i ona... bo to był hotel dla SS, i poszli i wtedy i od tego czasu mieliśmy literaturę. Tak, które one tam w tym hotelu też odpisali.

20:44

INT: Czy sytuacja zaczęła się jakoś zmieniać kiedy Niemcy przegrywali wojnę?

ELSE: Nie, nie, poszliśmy z obozu do obozu, z Oświęcimia musieliśmy iść pieszo.

INT: A z Oświęcimia dokąd poszliście?

ELSE: Mieliśmy do Gross-Rosen. To, z jednej nocy musieliśmy chodzić. I kto nie mógł chodzić, został zabity. Albo zastrzelony albo zabity oni mieli *Panzerfaus* (rodzaj broni – granatnik) to nazywa się tak, tak i na kiju tak, i tym zabili. To było okropne.

INT: Jak długo to trwało?

ELSE: Dzień i noc. Bez przerwy.

INT: Acha – dzień i noc...

ELSE: A wtedy ja sama już myślałam, będąc młoda, no nie, myślałam już, już nie dam rady, nie, a wtedy też kierownictwo Jehowy co myślałam jeżeli mogę te trzy kroki na bok robić, to mogę też robić trzy kroki do przodu....I kiedy upadnę, mogę mówić – że to jest woła Jehowy. No i potem już chodziłam i chodziłam. I już nic nie (*niezrozumiałe*) i nogi nie czułam, mechanicznie chodziłam potem. A tak wiele tak mieli. Nikt z naszych nie został zabity. I starszy nie. To my młodsze potem ciągnęli za sobą. Także nic nie stało.

INT: Trafiliście do Gross-Rosen?

ELSE: Tak, niezupełnie. To potem przyszedł lekarz u którego krótko pracowałam i zawołał „Badacze mają wychodzić!”. No to wyszliśmy i wtedy mnie jeszcze pyta się: Czy jeszcze jedna

brakuje? A wtedy jedna siostra która teraz mieszka w byłym NRD, No i to ją wywołał i wtedy zostaliśmy wszyscy osobno transportowane. Tylko Badacze Pisma Świętego. Bo nie dalibyśmy rady. Myśleliśmy, że... raz mogliśmy nocować w stodole i myśleliśmy: dzisiaj będzie koniec nikt nie da rady. To było takie kierownictwo, że płakałyśmy z radości wtedy.

INT: Dotarliście do obozu....

ELSE: I wtedy to transportowano pociągiem a pociąg był przepełniony; wtedy mówili tam siadajcie, tam miejsce jest. A tam trzy siostry ze mną jeszcze były, no i nie wiedzieliśmy gdzie wysiadać i pojechaliśmy aż do Wrocławia. No i co teraz robić? Pytałam się, widziałam SS....Pytałam się jak ja dostanę się do Gross-Rosen? No i tak potem mnie wieźli, nas wieźli z powrotem do Gross - Rosen. No i oni śmieli się do rozpuku, że Świadkowie Jehowy sami wracają. Ale jeżeli nie przyslibyśmy to mieli nasze siostry mieli straszne trudności. A potem jeszcze tam pytał się ten lekarz Oświęcimia doktor Wirths, który mnie znał jako Świadek Jehowy i on potem pytał się też, czy jedna z naszych po drodze została ale wtedy nie, potem tak.

24:16

INT: I w samym obozie chyba też byli zaskoczeni że wróciliście?

ELSE: Tak, te SS śmiali się z tego, nie. Ale my musieliśmy. Nie możemy to..... to świat to myśli, obojętnie co z nimi tam dzieje się.....ale my tak nie możemy. I to byłby wielki wstyd wtedy.....Bo potem ten lekarz pytał się. I potem przy końcu, to było w innym obozie, przy końcu w jednym obozie to ten sam lekarz też był. To było Dora w Nordhausen [**Dora-Nordhausen**]. I on się starał o nas wtedy, ten sam lekarz. Także....

INT: I tam w tym obozie...

ELSE: Mieliśmy tam..... Dora w Nordhausen.....to był męski obóz. I tylko przed nami był transport kobiet, który był przeznaczony dla mężczyzn tam. No, a kiedy my przysliśmy, wtedy ten lekarz powiedział żeby ta oddziałowa nie zapomniała, że my jesteśmy innymi. Z tego powodu powiedział, że ja mam odpowiadać za to co nasze siostry robią i być odpowiedzialna - jeżeli jedna ucieka to wtedy ja odpowiadam. A jeżeli coś potrzebne, wtedy ja mam to załatwić. Bo ja znam go z Oświęcimia jeszcze. No i tak było. A z tego obozu potem znowu dalej jechaliśmy.

25:50

INT: Dalej, dokąd?

ELSE: My mieliśmy do Hamburga. Do Neuengamme, to jest koło Hamburga, a po drodze te, to było, najpierw to Anglicy, Anglicy, potem, które nas potem zwolnili. I to i nasze te SS, które nas mieli transportować... Wtedy też było coś innego bo z tego obozu mieliśmy transportem do następnego. A dwóch takich SS byli mądrymi - on mówi, że my was osobno prowadzimy - krótszą drogą i osobno. No i tak i dostaniemy na to zezwolenie. I nas prowadzili, tak, dwie siostry nie wytrzymało bardzo chorowało, ale przeżyli. I potem SS uciekało, mieli ze sobą ubrania i zostawili nas na polu.

INT: Czyli Anglicy, tak?

ELSE: Ja potem wtedy musiałam tak iść do Anglików. A żeby coś dostaniemy, żeby mieć nocleg, żeby mieć jedzenie. I to Anglicy to robili. A potem Anglicy poszli, Amerykanie przyszli.

INT: I jak długo przebywałeś na terenie Niemiec?

ELSE: No wtedy, po tym wszystkim, no to byliśmy od marca do, nie... w kwietniu, w kwietniu wyszliśmy, 11 kwietnia, no to potem mąż mnie szukał i nie znalazł. Ale potem jeden brat, Janek Lorek, na pewno już nie znasz - on był kiedyś tu nadzorcą okręgu - on pojechał męża szukać. I znalazł w obozie w Buchenwaldzie, a wtedy brat Adler, stary brat, telefonował na dół, prędko samochód, bo mamy Else Abt. Tak mówili, nie. Bo mój mąż szukał mnie w tym obozie Mittelbau-Dora w Nordhausen, a ja już dalej byłam. No i to martwił się a potem wielka radość wszystkich braci, że....

INT: A gdzie się Spotkaliście?

ELSE: W Weimaru (Weimar) Buchenwald.

INT: W Buchenwaldzie.

ELSE: Tak.

28:20

INT: No a to drugie spotkanie? W Polsce?

ELSE: To było spotkanie po pięciu latach.

INT: To w waszym rodzinnym mieście?

ELSE: Nie, to dopiero, to zaraz nie mogliśmy bo pociągi nie jechali. Dopiero potem kiedy pociągi jechały no wtedy to, wtedy też jechaliśmy na, na... Wagon był, ten, ten... no jak to mówi się...

INT: Bydłęcy.

ELSE: Rzeczy tam było, drzewa były....

INT: Towarowy?

ELSE: Tak, tak. Takie coś. No i na tym, gdzie tylko dało się tak, chcieliśmy z powrotem. A z powrotem, około Kalisza byliśmy, wtedy pozbyliśmy się wszystko, tam Rosjanie byli, nam wszystko zabrali co mieliśmy. A w Niemczech dostaliśmy coś już jako obozowicze. A pozbyli nas wszystko.

29:13

INT: Córka poznała cię?

ELSE: Nie, nie. Miała sześć lat. Ani mnie ani męża.

INT: A tutaj kilka razy i teraz też wspominałaś o Rosjanach. Czy chociaż krótko mogłabyś powiedzieć o tych prześladowaniach, które nastąpiły później.

ELSE: Hmm.....To było ciężko. Ja też bardzo ciężko chorowałam. Bo ja miałam półtora roku śledztwo. To wykończyli. A to był ich cel, to oni mówili, życia nie chcą odebrać tylko zdrowie. A wtedy to byłam bardzo chora, nie wiem co to było. Tylko pewnego dnia rano straciłam wzrok, słuch miałam, czułam też, sztywna byłam, kurczyły się ręce. Usta były otwarte. Wołali lekarza. Z wolności, nie więziennego, bo myśleli, że ja umieram. I czułam, że on chce mi usta zamykać i czułam, że mi ręce prostuje, ale zawsze poszły tak. No i pot, zupełnie mokra, kazał usunąć. Nic nie robił dopiero kiedy on mi powiedział: „atak minie”. I wtedy dostałam zastrzyki. A ten atak powtórzył się tego samego dnia po południu. A wtedy ten lekarz, ten więzienny lekarz chciał mnie

dać do szpitala, ale ubowcy nie pozwolili. A on aż przeklinał, ten lekarz. Bo ja nic nie widziałam ale słyszałam. Ja w ogóle nic nie widziałam. Straciłam wzrok i traciłam pamięć wtedy.

INT: A jeszcze jakieś inne elementy prześladowania, znaczy bito często...

ELSE: Nie. Ja bita....tak..... Oni mnie uderzyli. Tak. Ale mi nie dali spać. Ja miałam pięć dni i nocy bez przerwy śledztwo. Oni mieli zmianę, a ja bez przerwy. Nie chcieli mnie puścić do ubikacji. Nic mnie... ja myślałam „ja już już nie wytrzymam”, ale Jehowa zawsze kieruje. Ten musiał odejść drugi przyszedł mówił słuchaj ty masz tam iść. No ja mam śledztwo. No ja będę. I ten drugi przyszedł (nie) ja mówię - mogę iść? Proszę bardzo. No i poszłam. On musiał odejść. Potem ten wrócił – „byliście na pewno”. Tak? Tak, byłam w ubikacji.

INT: Czy pytali np. oto czy byłeś w obozie koncentracyjnym?

ELSE: W obozie też mi wycięli migdały tam w obozie.

INT: Ale mówię o przesłuchaniach, później, czy oni np. pytali czy byliście?

ELSE: W obozie tak. Nie, wtedy wszystkich wołali w obozie, żeby przemawiać do rozsądku jak oni mówili, żeby zrzekać się wiary i natychmiast możemy wyjść, nie. No to jedna siostra, ja byłam druga przesłuchiwana, a potem już mówili „nie warto”, i już więcej nie, i już wszyscy mogli znowu iść z powrotem. Także wiedzieli że to nic nie da.

32:52

INT: Byśmy chcieli podsumować te doświadczenia. Jeżeli potrafisz sięgnąć pamięcią do tamtych lat: Które wydarzenie uważasz za najtrudniejsze jeżeli chodzi o przeżycia obozowe?

ELSE: Na początku..... właśnie to jest najgorsze..... że człowiek żyje tak i zapomni kim jest.... Nie kim jest, tylko kim jest w tym świecie. A tak jesteśmy Świadcami, nie w tym sensie, nie. Bo warunki były bardzo trudne tam. Nie mieliśmy wody. Tam były ubikacje, które dopiero budowali, w '42 roku w Oświęcimie. To był to poszła tak nie, i to ja się bałam tam iść załatwić, bo łatwo mogłam wpaść na dół, a wtedy leżysz tam, nie, w tym...

INT: Jakież może konkretne wydarzenie?

ELSE: To był, to, w domach, aha, musiałam pracować. Zanim do tego **führera** to u innych, to musiałam pracować. Co dzień gdzie indziej pracować to miałam wszystkie palce skóry starte, wyżartą skórę zupełnie. To siostry mówiły „weź szmatę dookoła tego”, ale pracować kiedy szmatę około wszystko. To było bardzo trudne. Ale też Jehowa zawsze pomógł. Potem musiałam do jednego człowieka, to piekarz był, i ta żona była dobra i miałam tam jeden dzień tylko, i wtedy ona mówi „Co wy chcecie? Cały dom sprzątać czy pracować?” Ja mówię ja już wolę dom sprzątać, żeby tylko nie stale tak. No i jeszcze jedzenie mi dała, najpierw jedzenie, a potem pracę. Tak - że troszeczkę taka ulga wtedy była, że mogłam raz nie pracować. No, ale potem to znowu tak. A potem to człowiek się przyzwyczai do warunków. Już nie myśli w ogóle o wolności. Myśleliśmy, że Jehowa usunie Hitlera i my będziemy wolni. A ten rok '45 to tekst roczny: „Idźcie i czyńcie uczniów”. I kiedy bracia w obozie to słyszeli to oni mówili, jeżeli taki tekst jest to znaczy my jeszcze wyjdziemy na wolność. Oby tylko nie był spokój, bo kiedy jest pokój, można łatwo usnąć. No i tak było u niektórych.

35:57

INT: Czyli rozumiem, że to przejście ciężkie niewątpliwie umocniło Twoją wiarę?

ELSE: Tak, tak, tak. Bo tu staliśmy jako Świadkowie dla imienia Jehowy i z tego powodu chodziliśmy... Jeżeli, człowiek jest tylko człowiekiem - płacze w nocy, kiedy nikt nie widzi, ale im nigdy nie, ja im nigdy łzy nie pokazałam. Ja chodziłam, jedna oddziałowa do naszej siostry, mówili: Zobaczcie jak ta idzie, jakby cały obóz do niej należał. Zawsze wyprostowana, głowa do góry. Nie pokazała nic.

INT: Ta świadomość, że ze względu na swoje przekonania, na imię Boże, jesteście, to umacniało wiarę...

ELSE: Tak, tak. I to też było widać, kiedy mężczyźni tak wyprostowani bardzo chodzili to są nasi bracia a te nasze... [niezrozumiałe]

INT: Można było rozpoznać Świadków Jehowy w tłumie.

ELSE: Tak, postawa. A ta kobieta, to była teściowa tego fuhrera ona mówi: „Wy wszyscy macie takie inne oczy.” No i to tak, my nie byliśmy przygnębieni pomimo trudności, zapomni się co wszystko było, tylko stoimy jako Świadkowie. No i tak jeszcze kiedy przechodziłam zaraz na początku.....to *Erkennungsdienst* skierował właśnie na zdjęcie musieliśmy iść, i to barak gdzie lekarze byli, więźniowie. A starszy do młodszego mówi: „Tych Badaczy zawsze możesz poznać.” A ten młodszy mówi: „No pokaż mi.” A on na mnie pokazał. A ja już dalej byłam, nie. I przyszedł i patrzy tu – „No faktycznie”. Zawsze możesz poznać.....to są inni ludzie.

INT: Może jeszcze spróbujmy spojrzeć na te wydarzenia jeszcze inaczej. Dzisiaj świat stoi w obliczu właściwie wielkiej nieznajomej. Ludzie nie wiedzą co się może wydarzyć. Czy potrafiłabyś powiedzieć coś młodemu, jak powinni żyć i zapatrywać się na tamte wydarzenia w tej chwili.

ELSE: Ja tylko mogę powiedzieć - to był wielki przywilej, że mogłam tam być dla imienia Jehowy i nigdy nie miałam żalu z tego powodu. Ani wtedy ani później. Bo ja dla imienia Jego to wszystko było. Od początku – „podpiszcie, zrzekajcie się”. A my – „nie”!

39:08

Ze zdjęciem obozowym:

ROBERT BUCKLEY: Just a little higher.

INT: Troszeczkę wyżej.

ROBERT BUCKLEY: Ask her what she thought when her picture was being taken of her in Auschwitz. Ask her what was going through her mind, if she can remember that.

INT: Jeżeli pamiętasz, czy potrafiłabyś powiedzieć co przyszło ci do głowy wtedy kiedy robiono to zdjęcie.

ELSE: No, ja wiedziałam że one to robią w wypadku kiedy my mielibyśmy uciekać. Z tego powodu w okularach i bez okularów, nie, i bez chusty też. A my musieliśmy chustę nosić i fartuch musieliśmy nosić.

INT: You can see there is both with glasses and without. That was for the purpose of running away, in case they wanted to escape.

ROBERT BUCKLEY: Did they shave your hair?

INT: Czy ostrzyżono włosy?

ELSE: Nie, ja nie. Many, many sisters had shaved their hair. Ja miałam szczęście. Ja miałam ładne włosy, długie, ładne. No tu nie czesana, nie. Ale długie.

ROBERT BUCKLEY: Did you meet other prisoners like the gypsies and Jewish people and so on.

ELSE: Yes, many, many. In Auschwitz.

ROBERT BUCKLEY: OK, we would like to thank you very much. United States Holocaust Memorial Museum. Thank you for taking the time to share with us your experiences as this is a very important part of history and the museum is hoping that people will learn from it. But it seems like they have not learned from the past. But we hope. So we like to thank you very much.

ELSE: Please (*meaning: You're welcome.*)